

LESZEK KWASEK

ur. 1933; Janowiec



Miejsce i czas wydarzeń	Janowiec, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, historia Janowca, Towarzystwo Przyjaciół Janowca, Gazeta Janowiecka, Notatnik Janowiecki

Łączy nas miejsce urodzenia

Janowiec jest takim szczególnym jak gdyby miejscem, może ja tutaj się trochę przechwalam, ale to jest takie miejsce właśnie, które zachowało swoją tradycję, zwyczaje, bębnienie w czasie świąt wielkanocnych. Tego nigdzie nie ma, u nas to właśnie zostało zachowane, coś takiego zostało. Ponieważ ci ludzie miejscowi, to wszystko jedna rodzina praktycznie. Jakby sięgnąć do tej genealogii, to tutaj nie ma ludzi, którzy nie są z sobą spokrewnieni, chyba, że niedawno tu przyjechali. A tak, to te rodziny wszystkie pamiętam: rodziny Olejarczyków, rodziny Kwasków, jeszcze kilka takich, to wszystko było właśnie miejscowe. I ci ludzie byli tutaj od wieków, mieszkali z sobą. Janowiec został odcięty od świata wtedy, kiedy trakt handlowy wschód-zachód przez Kazimierz, Lublin i Radom dalej, zanikł całkowicie i zamek, kiedy przestał istnieć. To były takie funkcje, które tworzą miasto. Bo każde miasto ma swoją jakąś funkcję, miastotwórcze tak zwane czynniki. I tutaj to w pewnym momencie całkowicie zanikło. Janowiec został, że tak powiem, na lodzie jakby to można powiedzieć. Ale zostali ci ludzie, ci najbardziej prężni wyjeżdżali, odjeżdżali. Natomiast te rodziny tu zostawały i w sobie jakby przechowały część tej tradycji. I teraz nasze towarzystwo w jakiś sposób to wyzwoliło, ten magazyn, to miejsce, to jak gdyby się właśnie objawiło w tym „Notatniku Janowieckim”, w tej „Gazecie Janowieckiej”. Dzisiaj właśnie tutaj przyniosłem osiemdziesiąty dziewiąty numer tej gazety. Ona istnieje tylko dlatego, że jest na to zapotrzebowanie. Dowiedziałem się ostatnio, że do Stanów też jest wysyłana ta gazeta. Bo nieraz przychodził taki moment, kiedy człowiek zaczyna wątpić, ja wiem, czy to dalej to robić czy nie robić, komu to jest potrzebne. No ale okazuje się, że taki właśnie telefon dostałem przedwczoraj, koleżanka z Warszawy dzwoni, mówi, że zabrakło jej numeru takiego a takiego, czy ja nie mam, mówię, że mam. Ale mówi: „Nie jeden numer, tylko trzy, bo ja jeden mam dla siebie, drugi dam koleżance, a trzeci wysyłam do Stanów”. I

wymieniła, to córka Bolesława Brzozowskiego z Sadów. Ona jest w tej chwili w Stanach i ona koniecznie potrzebuje. No więc jak się człowiek dowiaduje coś takiego, no to jest ten następny numer gazety i tak to się ciągnie. Ja nie jestem, że tak powiem przygotowany do takiej działalności, bo moja praca zawodowa polegała zupełnie na czymś innym. Poza tym, że w IUNG-u opisywałem na przykład wyniki doświadczeń, ale to były tylko takie, że tak powiem, techniczne rzeczy, czy przyrodnicze, natomiast tutaj przyszło mi zupełnie w innej materii działać. No ale mam trochę takie szczęście do ludzi, że udało mi się zgromadzić kilka osób, takich pasjonatów i dzięki nim to funkcjonuje. „Gazeta Janowiecka” ukazuje się, dlatego że jest taki pan Andrzej Madej, obecnie doktor, w IUNG-u pracujący. I on zupełnie bezinteresownie zajmuje się składaniem tej gazety. Teksty zbieramy razem, ale on to układa, robi z tego z gazetę i ja to wysyłam do drukarni, a w drukarni od początku w tym samym miejscu w Zakładach Azotowych że tak powiem, już jesteśmy tam stałymi klientami. Nawet teraz przed samymi świętami też nam zrobili, chociaż tam mają nawał pracy. Tak że właśnie tych dwóch, ja i ten pan Andrzej Madej. Natomiast informacje to nam przysyłają. Nie tak dawno otrzymałem list z Gdańska. Taka pani, która wywodzi się z Baryczki, z sąsiedniej wsi, parafia Janowiec i ta pani Irena Włodarczyk polonistka, emerytka mieszka w Gdańsku i też dziękowała za jedną z tych gazet i prosiła koniecznie, żeby następne wysyłać, ponieważ kiedyś w tej naszej gazecie ukazała się informacja o jej rodzicach. Bo Baryczka to taka wieś bardzo działająca w okresie międzywojennym. I tam się dużo działo, jeśli chodzi o rzeczy kulturalne. Oni tam wystawiali jakąś tam sztukę, to nie było nic wielkiego, jeśli chodzi o jakiś tam poziom literacki, czy inny. Natomiast ludzie tam grali poszczególne postaci i dokładnie zostało to opisane poprzez jednego z tych rodaków tej Baryczki, ale o jej mamie zapomnieliśmy napisać. I ona przyjechała do swojej rodziny i zobaczyła tę gazetę, bardzo się tym zainteresowała. Ale mówi: „Dlaczego nie ma o mojej mamie, Helenie Włodarczyk, która jakąś tam główną rolę grała”. Po prostu przez zapomnienie. No więc to zostało jak gdyby przywrócone, przypomniano to, i w następnym numerze gazety ta mama została przedstawiona, opisana. I było to dla niej wielkie wielkie przeżycie. I w dalszym ciągu ona z nami utrzymuje kontakt. To są właśnie tacy ludzie, dzięki którym i dla których to towarzystwo po prostu funkcjonuje. A ja mam tę satysfakcję, że jeszcze do czegoś jestem przydatny po prostu, że jeszcze człowiek coś może zrobić, co daje satysfakcję i przyjemność komuś, a i mnie również, oczywiście. Kiedyś pamiętam przeczytałem taki tekst pana profesora Jacka Hołówki. On kiedyś tak się wyraził, że nam brakuje solidnego dyletantstwa, że albo mamy bardzo wysoki poziom teatralny, na bardzo wysokim poziomie – mówi – wysublimowany i tak dalej, albo coś bardzo bardzo nędznego, a brakuje tego środka. I chodziło o to, że trzeba byłoby, żeby byli tacy amatorzy, którzy coś tworzą na średnim, że tak powiem, poziomie, niezbyt wysokim, ale średnim. I czerpią z tego wielką satysfakcję. Ja tak sobie myślę, właśnie my, Towarzystwo Przyjaciół Janowca, właśnie coś takiego tworzy. Bo ten nasz „Notatnik Janowiecki” to nie jest byle co, to

jest po prostu taki rocznik popularnonaukowy. Ja zapomniałem wspomnieć, do nas, do tego zespołu należy Filip Jaroszyński i pan Andrzej Szymanek z Radomia. On się wywodzi z tych stron i dzięki niemu ten poziom naukowy. To był taki szperacz po archiwach. Nie wiem kiedy on to robi, bo on skończył matematykę, pracuje na uczelni w Radomiu, ma rodzinę przecież. I jeszcze oprócz tego znajduje czas, żeby siedzieć po tych archiwach i coś tam pisać. On jest matematykiem z zawodu, a humanistą, że tak powiem, z powołania chyba. No i on od dwudziestu lat również z nami współpracuje. I dzięki właśnie takiemu panu właśnie ten poziom jest bardzo wysoki. Filip z kolei, Jaroszyński, wyrósł razem z towarzystwem, bo on rozpoczynał wtedy, kiedy do szkoły podstawowej chodził. Towarzystwo wtedy powstało i on, pamiętam, przychodził, taki chłopaczek, kończył podstawówkę i był zainteresowany tą naszą pracą. A on już dzisiaj skończył studia, jest magistrem, skończył historię sztuki. No i wyrósł razem z towarzystwem. Tutaj dzięki niemu jest również pani Wolska, która się również tutaj tym zajmuje. Była nauczycielka, była dyrektorka szkoły. Wiele tutaj takich rzeczy, wiele publikacji powstało właśnie dzięki tym ludziom. Bardzo maleńki zespół. A okazuje się, że może coś takiego być. I oprócz tego właśnie dzięki tym naszym odbiorcom, którzy się znajdują w różnych stronach Polski. Niektórzy są związani z Janowcem, a niektórzy w ogóle nie. Na przykład jest taki pan Henryk Firlej mieszkający w Poznaniu. Jego łączy tylko z Janowcem Firlej, nazwisko. Przyjechał na nasze Spotkania Historyczne o Firlejach. Ale on mówi tak: „Firleje to nie my”. Nie on. Bo to zupełnie coś innego. Bo Firlej, to jest taki żartowniś. „Stroi baba firleje” - to Kochanowski tak mówił. Firleje to takie jakby żarty, coś takiego. Tak mi to tłumaczył. Ale ten pan Henryk Firlej przysyłał nam pieniądze. To był nie jakiś krezus finansowy, nie, to jest emerytowany kolejarz, ale po studiach kolejarz. Tak że on był jakimś wysokim urzędnikiem. Natomiast teraz prowadzi jakąś maleńką taką firmę, jakieś tam usługi, jako emeryt. I on nam przysyłał co każdego roku po tysiąc złotych. Łącznie się z tego zebrało kilkanaście tysięcy. Człowiek znikąd, jak gdyby, nie janowiecki. I takich ludzi mamy więcej, dzięki tym właśnie osobom i sprzedaży naszych wydawnictw, my jesteśmy niezależni finansowo. Może się przechwalam, może strzelam, ale powiem tak, że nie wiem, czy się takie towarzystwo przyjaciół znajduje na terenie województwa lubelskiego, które w ten sposób funkcjonuje. Jeśli chodzi o finanse, to tak wygląda, że fundusze własne to dziewięćdziesiąt sześć procent, cztery procent to są tylko dotacje samorządowe. Najwięcej to jest ze sprzedaży. Pięćdziesiąt procent to ze sprzedaży naszych wydawnictw. My żeśmy sprzedali książek na prawie dwieście pięćdziesiąt tysięcy. No to musiało coś to stanowić. Oprócz tego, że to kupowali ci, którzy byli zainteresowani, ale to jakiś poziom musiał być tych wydawnictw. A oprócz tego to takie dotacje, darowizny. I to właśnie wzięło się jak gdyby znikąd. Zaczęło się od tego, że powstało to towarzystwo, przeżywało różne okresy, bo ilość deklaracji, jeśli chodzi o numery, to przekroczyła pięćset już osób. Ale to w tej chwili to jest czynnych około stu, takich, co płacą składki na bieżąco, natomiast część jest takich, co dorywczo płacą. Ale to towarzystwo

właśnie dzięki temu istnieje, funkcjonuje. Ponieważ wiek i zdrowie wiadomo w jakim jest miejscu, wobec tego poprosiłem pana Szymanka, żeby przejął to, przekazałem pałeczkę panu Andrzejowi. Chociaż wiem, że to długo trwać nie będzie, ponieważ on mieszka w Radomiu i liczę na to, że kiedyś Filip to przejmie. Ale na razie to jakoś funkcjonuje, jakoś to jest, jakoś to się dzieje i nie można tego zakończyć. Bo otrzymuję taki telefon: „Przyślij mi jeszcze tam któryś numer gazety” A jak ja bym powiedział, że już nie ma gazet, no jakby to wyglądało. Dla mnie to jest też satysfakcja. Jak ja słyszę, że mam tam przysłać, to ja szukam, znajduję i wysyłam, proszę bardzo, czytajcie, dowiedzcie się, co tam się dzieje w tym Janowcu, póki jeszcze to stare pokolenie żyje. Nie wiem co będzie dalej jak odejdzie. Dlatego właśnie poprosiłem pana Szymanka, żeby jeszcze dalej podtrzymywać ten etos tej naszej działalności. Najbardziej bym się bał, żeby przyszli tacy, którzy niczego w życiu nigdy nie zrobili, tylko mieli zawsze uwagi, pretensje i uważają, że trzeba było inaczej. Były takie już próby. No to ja mówiłem tak: „Dobrze, no to zróbcie w takim razie inaczej. Zaczniście coś robić, powołajcie nowe towarzystwo. A my będziemy wam pomagać. Ale nie wchodźcie w nasze tutaj już utarte szlaki” Bo my mamy jakąś tam koleinę utartą i tą koleinę idziemy. Wydawnictwa nam się udają, nic innego nie jesteśmy w stanie zrobić. A czy to dużo czy mało to już niech tam oceni kiedyś ktoś. Natomiast nie można pozwolić na to, żeby ktoś przyszedł i powiedział tak: „Won, nie róbmy tego, róbmy coś innego”. No to ci ludzie, którzy nam do tej pory z nami współpracują, odejdą i to towarzystwo padnie. A oprócz tego najgorszą rzeczą to jeszcze byłaby uwikłanie się w politykę. My na żadne nasze spotkanie nie zapraszaliśmy nigdy żadnych polityków, chyba że ten polityk miał jakąś funkcję państwową, to oczywiście. Natomiast żadna partyjna tutaj agitacja nie może przejść, ponieważ my tworzymy zgromadzenie ludzi o bardzo różnych poglądach politycznych, mamy ludzi o skrajnych poglądach. W naszym towarzystwie była taka pani, która była ofiarą w procesie Humera. To była pani Czaplinska, która miała wyrok śmierci, kiedyś tam później zamieniony, siedziała dziesięć lat w izolatce, później to przeszło. I ona była naszym członkiem towarzystwa. Oprócz tego członkiem towarzystwa byli prominentni działacze za PRL-u, ale nas łączyła właśnie ta więź z Janowcem. To jest nasze miejsce urodzenia. Mimo, że się różnymi poglądami, ale coś nas łączy. I jak potrafimy wyeliminować to, co nas dzieli, a zostawić to co łączy, to możemy funkcjonować. Na naszych spotkaniach nigdy nie dochodziło do takich właśnie dyskusji, jakichś właśnie na te tematy bieżące. Bo te rządy się zmieniały, już przecież wszystkie opcje polityczne były u władzy. Ale nam się udało unikać tych właśnie rzeczy i dzięki temu możemy jeszcze jakoś tam funkcjonować. Oczywiście pod naszym adresem wiele zawsze jest uwag, wiele pretensji, bo tego się nie da, żeby wszystkich zadowolić, ale główny cel zostaje osiągnięty.

Data i miejsce nagrania	2018-12-20, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"